Kraków, dnia 7 Grudnia 1886 r.

DJABEŁ



ROK 18. Nr. 23.

Numer pojedyńczy 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya i Administracya ulica Kazimierz Nr. 23. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać pod adresem: **Redakcja lub administracya „Djabła“ na Kazimierzu Nr. 72.**

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.**

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 ct., w Niemczech 2 marki.

Co się ulało Galicji, w wigilję św. Andrzeja.

Galicji, starej pannie,
Co się mizdrzy nieustannie,
Przyszła chęć w tajemnic łono
Zajrzeć, co jej przeznaczono.

Mając ołów w pogotowiu,
Lała wróżbę tę z ołowiu.
Pomagała jej w tem ciotka,
Wlały ołów ten do środka.

„Cóż jest ciociu?“ panna pyta:
„**Karty**, rogatkowe **myta**,
Flaszka z **wódką** i wyraźna
Z dzwoneczkami **czapka błazna**.“

Znów powtórnie ołów prażą,
Z rumianą od ognia twarzą,
Gdy wyjęły: dziwy! dziwy!
Żyd z pejsami jakby żywy.

Leją znowu po raz trzeci,
Ołów sycząc w wodę leci,
I ulała się figura
Dziwna: **Lotto-kollektura**!

Panna więcej ulać żąda,
I znów leje i ogląda,
I na tle **dziewięciu pałek**
Ulał się jej: **pan marszałek**!

Znowu ołów w wodę wpada,
Wyjmuje go panna rada;
Stawia w świetle, patrzy, a to
Z wielką wstęgą: **sekwestrato...**

A tuż za nim na dodatek,
Nowy jakiś tam **podatek**.
Za podatkiem coś jak **kłodka**,
Ale nim wyrzekła ciotka...

Panna gdy to zobaczyła,
Z radości aż podskoczyła;
Skacze, rękami wywija...
Nucąc sobie: „Rząd nam sprzyja“.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

(Chcąc podać czytelnikom naszym wiadomość o tem, co święty Mikołaj komu podłożył — wstrzymaliśmy się umyślnie z wydaniem niniejszego numeru aż po dziś dzień.)

Nowemu marszałkowi: lalkę, która za pociągnięciem sznurka odbywa pewne ruchy, (z handlu zabawek krakowskich znanej firmy: Dwa Stasie.)

Radzie szkolnej: Żółwia osiodłanego do szybszego ruchu.

Teatrowi lwowskiemu: Głowę niepozłoconą i pugilares wypchany banknotami, oraz stosy recenzyj teatralnych do użycia pod strucle i placki.

Radzie miejskiej krakowskiej: Projekt nowej pożyczki.

Panu Prezydentowi: Słowniczek grzecznych wyrazów do użytku codziennego.

Akademji umiejętności: Środki zaradcze przeciwko manji wielkości.

Redakcji „Czasu“: Nowe metalowe posrebrzane guziczki z herbem Leliwa i do kapeluszy z nowym galonem pióra z ogonów **dzikich** kaczek.

Nowej Reformie: starych współpracowników.

Teatrowi krakowskiemu: Jeszcze jednego komika i naiwną.

Komisji teatralnéj: Podręcznik estetyczny do poznawania wartości sztuk.

Towarzystwu sztuk pięknych: Jeszcze jednego hrabiego dla sprawdzenia przysłowia, że w Galicji rzuć kijem a trafisz z pewnością na hrabiego lub prezesa — a czasem i hrabiego i prezesa od razu.

Towarzystwu muzycznemu: Nauki harmonji i taktu.

Byłemu komitetowi pomnika Mickiewicza: Pomnik z napisem:
Tu leży ciało, które kiedyś siedziało;

W tem różnica jest niech każdy wierzy:
Że dawniej siedziało — a teraz leży.

Towarzystwu św. Wincentego: Komedję A. Bełcikowskiego: „Protegowani i Protektorowie“.

Księgarzom: Wniosek do sejmu o przymusowem czytaniu.

Artystom malarzom: Model mecenasa, co nie tylko krytykuje, ale i kupuje obrazy.

Dewotkom: Młodego spowiednika z ładnemi rękami i modnego kaznodzieję.

Stańczykom: Stado owiec.

Komisji wystawy przemysłowej: Przepowiednie pogody na Wrzesień r. 1887.

Drowi Faustynowi Jakubowskiemu: Widmo przedstawiające wstąpienie na krzesło prezydjalne Dra Zyblikiewicza.

Sokołom krakowskim: Dzielnego Durskiego nie in figie, ale in persona.

Pewnemu bankowi lwowskiemu: Pigułki złote owinięte w banknoty — na wzmocnienie.

Komisji sanitarnej: Piernik higieniczny z napisem: mniej postanowień a więcej wykonania.

Młodzieży polskiej: Peemat Buszczyńskiego „Duch światła“.

Emigracji polskiej w Paryżu: Wiérsz: „Do zbyt roztropnych“.

Panu Prezesowi Magistratu krakowskiego: Adres dziękczynny urzędników magistrackich za powiększenie godzin pracy, zaczynający się od słów: „Boże przebacz mu! — a kończący się: bo cóż winien jest — jeżeli nie wie co czyni?“

Francji: Beczułkę dziegciu a na przekąskę beczułkę moskali.

Galicyjskim Rusinom: Prośbę Otca Naumowycza aby się do Boga modlili o przebaczenie, dla niego za to, że naród swój chciał Moskwie sprzedać.

Bismarkowi: Halbę smoły gorącej.

Bar. Romaszkanowi dyr. tow. miłośników muzyki w Stanisławowie, ofiarował skomponowaną przez siebie pieśń ormjańską z chórem polskim, poczynającą się od słów: „Jesteś błazen, błazen wielki! Jesteś kiep nad wyraz wszelki!“

Szlachcie z pod panowania pruskiego wyzuwającej się z majątków ziemskich: Moskiewską nahajkę.

Polakom z pod panowania moskiewskiego: Cierniową koronę.

Kaulbarsowi: Głowę z prosięcia bułgarskiego.

Ultramontanom poznańskim: Łyżkę Jakóbowej soczewicy, ugotowanej w kuchni papiezkiej.

Kraszewskiemu: Elixir uzdrawiający.

Komuś we Lwowie: Nowy chorał na starą nutę: zaczynający się od słów:

„Z dymem pożarów będziem śpiewali,
Choćby was Pasteur wziął w szpital swój;
Fuj ary z Mościsk, fuj! i tam dalej!
Fuj ary — jary — fujary — fuj!„

Patrjotom galicyjskim i wielkopolskim: „Kalendarz Djabelski“ na rok 1887 za 75 centów.

Djabłowi: rózgę na niegrzeczne dzieci.

Rozmowa Kaulbarsa z Nelidowem
w Konstantynopolu.

N. No, sztoż bracie? „sztoż? haraszo?.
Bułgarja będzie naszą?“
K. „Nie chce swołocz iść w obróżę“.
N. Rublem da się skusić może?
K. „Nie chcą rubli“.
N. „To duraki.
Nie wart istnieć naród taki,
Co moskiewskim rublem gardzi.
Czy tak głupi są, czy hardzi?“
K. „Harde szelmy, przytem szczwani,
Ani groźbą moją, ani
Szykanami się nie dali
Skusić do kontr-batalii.
Tłukłem się tam u nich wściekle,
Jako Marek ów po piekle,
A swołocz się patrzała ta
Na mnie jak na waryjata,
I robiła to, co chciała“.
N. „A okręty nasze — działa,
Bułgarji nie straszą chłopa?“
K. „Nie; bo wiedzą, że za niemi
Stoi cała Europa,
Nie da zabrać im ich ziemi.
A cóż tutaj? czyli Turek
Dał się złapać na nasz sznurek?“
N. „Już go miałem, za nie wiele
Miał nam oddać Dardanele,
Gdy wtem Anglik się tu wkręcił
I do siebie Turka znęcił.“
K. „Więc źle wszędzie i tam i tu,?
Wojny trzeba!!“
N. „Brak kredytu;
Chcieliśmy u Bleichrödera,
U Rotszylda et cetera
Trochę grosza wziąść na krydę,
By załatać naszą biédę —
Nikt dać nie chce, więc musimy
Cicho siedzieć przez czas zimy.
Próżno Car się w duchu sroży,
Że armją swą pomnoży,
Europie wojnę wyda.
Giers mu szepcze: carze, biéda.
Przekłada mu z wielką pracą,
Że wojować nie ma za co.
A gdy przekonać nie da się
Tem, że pustki straszne w kasie,
Gdy mówi, że plan swój ziści,
To mu szepcze: „nihiliści!...
W czasie wojny, owej hydrze
Rosja z rąk się już nie wydrze,
Ciebie schwyci też ich łapa,
I tak skończysz, jak twój papa“.
Wtedy cara strach rozdyma —
I ot — czemu wojny nie ma.
Czemu zamiast armat — liczne
Śle noty dyplomatyczne
Czemu, choć ma chętki biesie,
I: „chciałabym i boje się“
Nasza matuszka Rosyja?
Czemu tutaj i ty i ja.“

Scena z komedji Marszałkowskiej.

— Co? ja marszałkiem? zwarjowaliście czy co?

— To twoje przeznaczenie. Zostałeś zrodzony na marszałka. Byłeś marszałkiem powiatowym, teraz zostałeś krajowym.

— To całkiem co innego.

— Dla nas to wszystko jedno. Idzie o to, żeby czerwony książe nie dostał się na krzesło marszałkowskie, bo wtedy przepadliśmy z kretesem. Musisz ratować sytuację.

— Ale dlaczegóż nie wyszukaliście osobistości wybitniejszej?

— Aby nie kłuła nikogo w oczy. Nam idzie właśnie o to, aby to było polityczne zero (daruj Jasiuniu to porównanie), do którego można będzie przystawiać jednostki i nadać wartość jaką się będzie chciało.

— Ależ zmiłujcie się, ja się zblamuję, bo ja nie będę wiedział co gadać i robić.

— Nie bój się, my ci będziemy podpowiadać, będziesz w nas miał znakomitych suflerów i reżyserów.

ROMANS KAULBARSA.
(KRAKOWIAK).

Umizgał się **Kaulbars**
do panny **Zofji,**
Wydobył rubelki,
pokazywał ci jéj.
Zofja pobiegła.
rubelki zabrała,
Panu **Kaulbarsowi**
figę pokazała.
Jeżeli wypadnie
z tego jaka hecka,
To **Zofja** będzie
jak Helena grecka.

PROGRAM WIECZORKU
na cześć Mickiewicza,
ułożony na rok 1887 przez „Djabła“.

1. **Uroczyste przeproszenie** cieniów Mickiewicza, że dotąd naród nie zdobył się na postawienie mu pomnika. Odczyta sam **Djabeł.**

2. **Odczyt hr. Tarnowskiego St.:** „O zasługach komitetu, któremu mimo tylu przeszkód, udało się nie postawić pomnika.

3. **Arja:** „I tyś wielki i ja wielki“, odśpiewana przez chór Akademji umiejętności.

4. **„Łabędzi śpiew“** komitetu Mickiewiczowskiego, oddeklamuje dr. **Jordan.**

5. **Marzenia młodzieży akademickiej** o sprowadzeniu zwłok **Mickiewicza.** Oddeklamuje p. Koźmian.

6. **Projekta pomników Dygasa,** nagrodzone przez komitet. Wielkie tablaux w oświetleniu bengalskiem.

7. **„Kpiny z publiczności**, która się składała na pomnik“. Wielka pantomina wykonana przez cały skład byłego komitetu.

8. Na zakończenie: „Pan **Eksmarszałek** z dłutem w dłoni, udający Michała Anioła i kujący posąg wieszcza“. Obraz żywy z muzyką przyszłości.

Bohaterom z 1830 roku.

Czas co jest losu niedoli lekarzem,
Czas co rozproszył nadziei niewiary,
Nić przeszłą związał z przyszłością, zarazem
Pędzi nas w imię miłości i wiary!...
Czyż nasza przeszłość nie jest tym cmentarzem,
W którym przeszłości przechodzą się mary?
Świecące próchna... bielące szkielety
Toż są nadzieje do życia podniety!?

Czas kołem bieży — i przesądu lody
Łamie, skłaniając do pochodu ducha!
Walą się trony, lecz stoją narody
Gdy są wprzężone do zgody łańcucha.
Błyśnie tam jeno jutrzenka swobody
Gdzie po zboczeniu szczera zstąpi skrucha.
Ale my biedni, my w szału zapale,
Okręt na Moskwy strzaskaliśmy skale.

Wiara i wolność! to są w naszem łonie
Dwie silne spójnie, wiekiem nie zrdzewiałe,
Swobody ogień w każdem sercu płonie,
A gdy on buchnie, drżą posady całe;
I jako krater z swojéj piersi zionie
Tak drżą narody z niewoli powstałe!...
Od morza pieśń się do morza poczęła:
„Boga Rodzico“ — „Polska nie zginęła“!

Cześć Wam o święte męczeństwa ofiary
Coście w godności ubrały nas szaty,
Coście za wolność podniosły sztandary,
Mienie złożyły na ołtarzu straty, —
I żywot matki, jej krzyżowe mary,
W nowy odziały — bo w sławę skrzydlaty!
Chwila zarania a wszystko ożyło
I zmartwychwstania krzepiło się siłą.

Pomknęły lata, a głuche mogiły
Zaległy ciszą cmentarną tę ziemię,
Brzozy nad grobem ramiona zwiesiły,
Snem wieków każdy w swej łożnicy drzemie...
O gdyby prochy z trumien się ruszyły
Toby się w groby pokładły nikczemnie!...
W jakiejżmy nędzy! — niechaj więc ich kości
Leżą w niemocy, co w nich z dawna gości!

Zaginął naród by odżyć **duchowo**;
Wy bohaterzy jego podporami!
Jakżeż dziś dobyć zmarłe w piersiach słowo
Łez i radości, uświęcić je łzami?
Wasze wspomnienie nam ucztą godową,
Przeszłości tylko żyjem obrazami.
Czas zetrze wszystko, kładzie do uśpienia,
Nigdy nie zetrze waszego imienia.

E. D.

Akademija japońska w Yeddo.

Do sznownych filologów Krakowie!

Mamy zamiar założyć u nas dwie katedry: jednę **loiki**, drugą **etyki** i w tym celu chcemy na profesorów zaprosić dwóch znakomitszych mężów z grona uczonych krakowskich odznaczających się logiką i moralnością. Jednocześnie zakładamy dziennik wraz z słownikiem **japońsko-polskim**.

Nie umiemy znaleźć różnicy między wyrazami **ukraść** a **przeniewierzyć**. Także nie rozumiemy dobrze, co znaczy w polskim języku wyraz **„honor“** a co znaczy **„hańba“?**

Dla tego prosimy o objaśnienie.

Rzecz taka: Jednemu z największych wieszczów naszych naród chciał w Yeddo postawić pomnik. Na ten cel złożył przez lat kilkanaście dość znaczną sumę z tem zastrzeżeniem, iż pieniądze mogą być tylko na pomnik ów użyte. Komitet tą sprawą zajmujący się, za przyzwoleniem najwyższych reprezentantów miasta, rozdał większą część zebranej sumy różnym artystom, rzeźbiarzom, chociaż ich modele nie zasługiwały na wykonanie. Czy to się nazywa: **ukraść** narodowe pieniądze? czy **sprzeniewierzyć?**

Ten sam nasz wieszcz umarł w Pekinie. Obywatele naszego miasta chcieli sprowadzić jego zwłoki do Yeddo. Lecz pewien z profesorów naszej Akademji, używający tu wielkiego wpływu, wsparty zdaniem pewnych radców miejskich, którzy uchodzą za rozumnych, sprzeciwił się temu z powodów politycznych, utrzymując, iż to mogłoby się nie podobać Sultanowi Zanzibaru, z którym jak twierdził, powinniśmy zachowywać dobre stosunki. Przytem poniewierał ciągle najznakomitszych poetów naszych i wraz z kolegami swymi pogardliwie deptał zapał i wszelkie uczucia narodowe. Otóż, czy według ducha języka polskiego, takie postępowanie nazywa się **hańbą**, czy też przynosi zaszczyt, czyli **honor**, temu profesorowi? gdyż on został wyniesiony u nas do najwyższych godności, a my to wszystko chcemy oddać na sąd publiczny w naszym dzienniku japońsko-polskim.

Z uszanowaniem

Sekretarz Akademii To-hu-wa-ka-bum-mi-ta-hja.

DYSPUTA.

Wielka była dysputa
z Moskalem Bułgara,
Moskal rzekł: „Wy niewdzięczni
względem nas i cara!
„By skruszyć wasze jarzmo
poświęcamy życie“.
Bułgar odrzekł: „A swego
czemu nie skruszycie“?

Zmiana zwyczajów.

Dawniej gdy kto kichnął, to mówiono mu: na zdrowie — gdy zaś kto szedł za czyim pogrzebem, to nie było zwyczaju dziękowania mu za to. Dziś to się całkiem odmieniło — bo już nie ma zwyczaju mówić: na zdrowie! gdy kto kichnie, ale za to w każdym numerze gazety czytamy podziękowanie osobom, które raczyły być na pogrzebie tego lub owego zmarłego. Nie za długo może jeszcze przyjdzie taka moda, że za łzy na cmentarzu wylane płacić będą gotówką. Będzie to czemś przypominającem **płaczki** z czasów rzymskich, tylko edycją o wiele poprawniejszą — bo pierwszy lepszy biedak, nie mogący zarobić na kawałek chleba, zamiast rękę wyciągać, pójdzie za umarłym — i tym sposobem dwie pieczenie przy jednym ogniu upiecze, bo napłacze się przy tej sposobności i nad własną biedą — i za to mu bogaci podziękują i zapłacą.

Co się dzieje! co się dzieje!

(Pieśń dziadowska).

Dawniej bogacz, pan, po zgonie
Miał karawan we dwa konie,
Czasem kilku też fagasów —
Tak za dawnych było czasów.

Dzisiaj w całym już narodzie
Ta skromność już nie jest w modzie;
Lada człek za resztę groni,
Chce karawan mieć w sześć koni.

Dawniej było rarytasem,
Gdy z lauru wieniec czasem
Dostał zmarły — człek rozumny,
Zasłużony, do swej trumny.

Dziś na trumnach rzemieślników
Wieńców z lauru jest bez liku;
Stała się formalna moda,
Kto dziś więcej wieńców poda.

Tam, gdzie wszyscy śpią *in pace*,
Zamiast grobów dziś pałace,
Szewc przesadza się nad krawca,
By miał grób jak ludów zbawca.

Złote głoski i marmury
Szynkarzowi dają, który
Przez żywota czas nie krótki
Wodą chrzcił wszelakie wódki.

Czyż wam nie wstyd ludzie, żeby
Rujnować się na pogrzeby —
Czyż wam nie wstyd, miły ludku,
Że paradę robisz w smutku?

Podług stawu groble bracie,
Lepiej, gdy coś biednym dacie,
Niż wyrzucać grosz nie mały
Dla próżności, głupiej chwały.

PETYCJA DO SEJMU.

Niżej podpisani upraszają o pozwolenie wybudowania w sali sejmowej vis-à-vis krzesła marszałkowskiego budki suflerskiej.

Dwa Stasie.

Odpowiedź Wydziału.

Wydział krajowy nie może uwzględnić wprost prośby Dwóch Stasiów, — nie będzie jednak nic miał przeciw temu, jeżeli wyżej wymienieni użyją nosa pewnego dygnitarza za budkę suflerską i w niej się umieszczą.

Podpisano

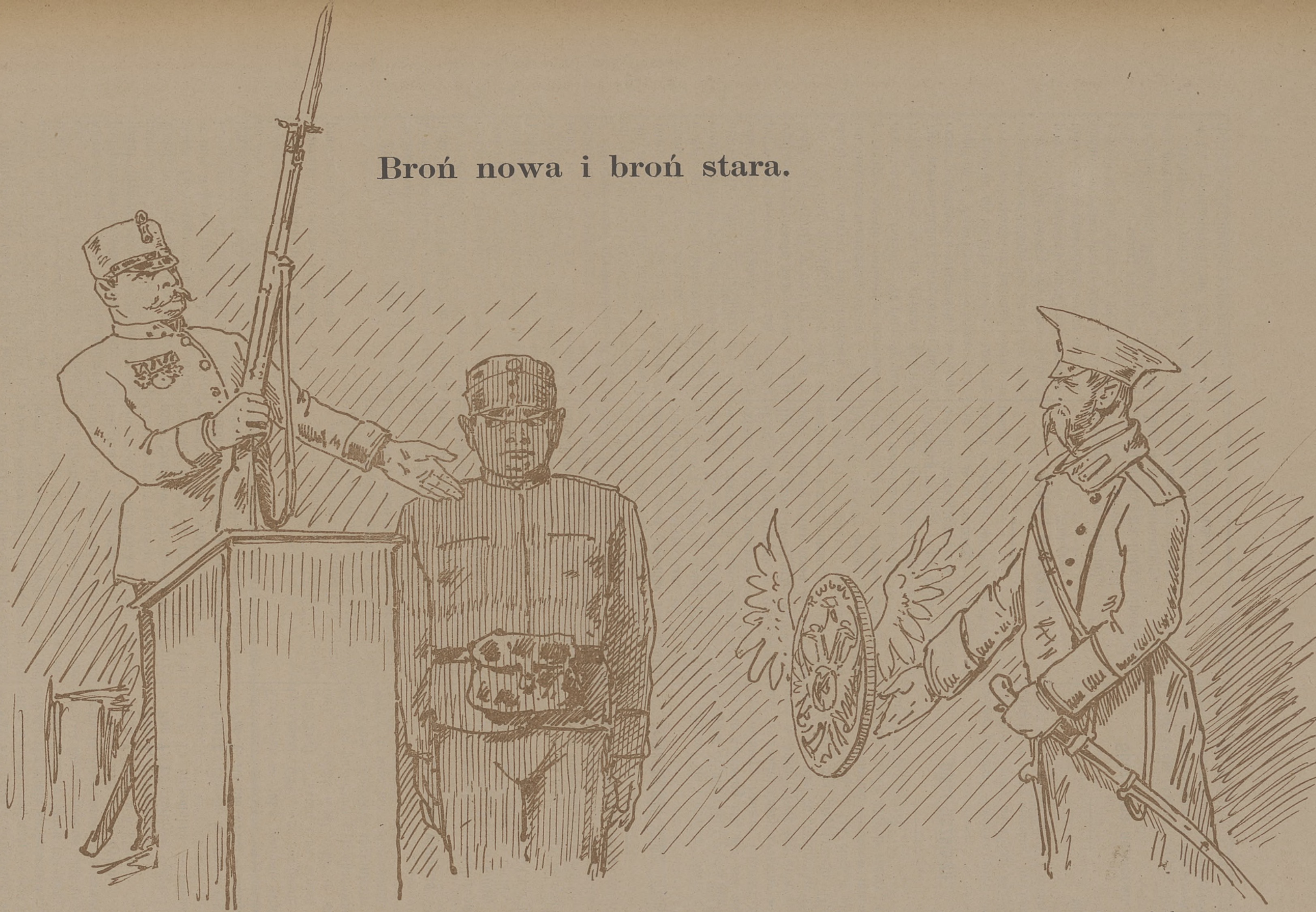
Selerski.

Święty Mikołaj.



— Jeżeliby mnie kto zapytał: „Cóżeś Galicjo dostała od świętego Mikołaja?“ — to mu odpowiem: Nie tylko nic nie dostałam, ale mi jeszcze zabrał tego **Mikołajka,** który mi czasami coś dawał.

Broń nowa i broń stara.



— Widzisz mój sąsiedzie, oto nowa broń! System cudowny! Ten oto rekrut jak go tu widzisz, może na minutę jednę zabić 30 ludzi!

— Moja broń (wskazując na rubla) jest daleko lepszą — ona bez rozlewu krwi podbija całe kraje. Cudowna broń! Trzy-

Uwagi śledziennika.

Widziałem na ulicy jakiegoś schorowanego staruszka, którego policjant taszczył do kozy za to, że ośmielił się poprosić kogoś z przechodzących o wsparcie. Widziałem także jakiegoś łobuza, który trzymając w ręku mały bukiecik, pod pozorem sprzedaży tych kwiatów napadał przechodzących i dopominał się natarczywie albo kupienia tych zwiędłych kwiatków, albo obdarzenia go jakim datkiem. Pierwszego wzięto do kozy, drugi w imię wolności handlu wałęsał się swobodnie po ulicach przed oczami policjantów. Widocznie takie jest prawo, ale co do mnie, tobym bez namysłu bywszy policjantem — puścił swobodnie staruszka, a łobuza zapakował do kozy — bo ci bezczelni kwiaciarze krakowscy stają się prawdziwą plagą przechodniów.

2.

Od czasu objęcia rządów przez pana Szlachtowskiego, prześladowanie urzędników magistrackich rozpoczęte lekceważeniem; staje się dziś nałogiem wiodącym do następstw smutnych, bo despotyzmem tchnących. Powiadają, że to postępowanie jest nie tyle wynikiem pojęć p. prezydenta, ile p. Schmida, prezesa Magistratu, który wybujawszy szczęśliwie, że tak rzekę, po nad głowę naczelnika swego, wziął sobie to dręczenie za zadanie prezydjalnego swego żywota.

Słysząc różne opowiadania, przyszła mi na myśl owa bajeczka o lwie słabowitym, co zasiadłszy na tronie postanowił powierzyć komuś swe rządy. Między różnemi zwierzętami najbardziej mu się spodobała gęś, która pieszczotliwem gęganiem wywierała przyjemny wpływ na jego umysł. Nie była to gęś pochodząca z rodu szlachetnych kapitoljanek, ale z gatunku pstrych germańskich, która też wskutek tego nazwaną została „szarą gęsią“. Rządy szarej gęsi weszły w przysłowie, ale ja nie myślę tutaj opowiadać historyjek tej szarej gęsi, znanych pewnie każdemu, ani ich tragiczno-komicznego końca — tylko zwracając się do położenia urzędników magistrackich, twierdzę, że pomysły pana Schmida, zwłaszcza ów ostatni, zabierający prawem kaduka, urzędnikom godzinę czasu będącego ich własnością, nie licuje zupełnie z dzisiejszemi cywilizacyjnemi poglądami na ludzkie zdrowie. Dziś zaczyna społeczność czuwać nad losem pracujących muszkułami, aby ich sił nie przeciążano, dziś tworzą się z tego samego powodu towarzystwa opieki nad zwierzętami — a w mieście Krakowie mają zapadać uchwały, przynoszące i krzywdę reprezentantom miasta i uszczerbek ludziom, których mózgi zarabiają na lichy kawałek chleba? Merkwürdig! jak Francuz powiada!

Dziwię się Radzie miejskiej, która w tem postanowieniu nie dostrzegła nadużycia w jej imieniu popełnionego. Jeżeli jej wolno jest coś dawać z grosza miejskiego, jak to uczyniła podwyższając o 1000 reńskich płacę panu Szmidowi z niewytłómaczonych powodów jedynie, dla tego, że się jej tak podobało — to nie wolno brać urzędnikom 365 godzin rocznie dla tego, że ich jest za mało — że robotami obciążeni nie mogą wyrównać zaległości w dotychczasowych godzinach biurowych, — że.. krótko mówiąc, lepiejby zrobiono gdyby za tysiąc reńskich danych panu Szmidowi było się zatrudniło przy stolikach biurowych trzech nowych pracowników. Nie byłoby zaległości a pan Szmid nie poczuwając się do obowiązków wdzięczności, aniby pomyślał odpłacać się cudzym kosztem. Na dzisiaj dosyć o tem!

3.

Przed tygodniem omówioną została w obu miejscowych dziennikach sprawa znanego przedsiębiorcy a zacnego obywatela w mieście naszem p. Przeworskiego, który chce sobie wybudować żelazny tor w poprzek jednej z mniejszych ulic — dla szybszego i łatwiejszego przewozu węgla do swoich magazynów z dworca przyległego. Sprawa ta omówiona tak w Czasie jak i N. Reformie, bezstronnie, jasno i dokładnie nie natrafi zapewne w łonie Rady m. na opór — do którego protestem swoim chce ją skłonić kilku właścicieli domostw stojących przy tej ulicy. Takich przemysłowców zacnych, którzy oprócz majątku mają i serce umiejące dojrzeć biedę ludzką i chętnie udzielające jej pomocy — powinno się do miasta przywięzywać wszystkiem co tylko jest możliwe — a nie ścieśniać ich działalności urojonymi wymysłami jak to uczynili ci, co z protestem stanęli przed Radą miejską. Nie tyle się dziwię prywatnym osobom, których do tego kroku mogły skłonić życzenia konkurentów p. Przeworskiego, nie uważających za rzecz dogodną dla siebie zabiegliwość przeciwnika możnego — ile się dziwię temu, że i proboszcz miejscowy także protestuje — nie mając do tego kroku żadnego powodu — a mający jako kapłan pewne obowiązki moralne względem człowieka, którego zna jako dobrodzieja ubogich!

Tak jest! dobrodzieja ubogich, więc obywatela zacnego — nie tylko jak wielu innych, zbierającego grosz dla samego siebie — i mam nadzieję, że Rada m. popatrzy na całą tę sprawę, nie okiem protestujących.

CAR i BUŁGAR.

(Niebajka.)

Że zamknięty w granicach,
nie wygodnie siedział,
Żałował car Bułgara, Bułgar odpowiedział:
„Miej ty sobie monarchję;
ja mój kraik ciasny,
„Nie skradziony nikomu,
a wolny i własny“.

Niekrasicki.

Podsłuchane.

Pan X. (czyta). Ustąpienie męża tej miary z areny publicznej — jest nieodżałowaną stratą dla społeczeństwa.

Pan Y. To o Zyblu tak piszą w „Czasie“. — Bardzo pięknie! Już to przyznać trzeba, że „Czas“ umie być sprawiedliwym.

Pan X. Ależ nie o Zyblu.

Pan Y. Nie? a o kimże?

Pan X. O Badenim!

Pan Y. E! żartujesz — to być nie może? To niepodobna — pokaż... A! prawda...

Pan X. Cóż cię to znowu tak dziwi?

Pan Y. Bo nie widzę — będąc nawet jak wiesz osobistym przyjacielem pana Kaźmierza — jaką poniosło stratę społeczeństwo przez jego ustąpienie z areny publicznej — skoro i na arenie prywatnej — będzie mógł robić to samo, co robił na publicznej t. j. chodować cugowe konie i ujeżdżać zagraniczne klacze. Straty tu więc nie widzę żadnej.

Circulus vitiosus.

Większa własność obdłużona
Przez zbytki, karty i konie,
Więc ją ratujmy co rychło,
By Niemcom nie wpadła w dłonie.

Więc ją wspierajmy co rychło
Nad brzegami Odry Warty,
By miała znowu na zbytki,
Konie cugowe i karty.

Słowa pociechy Szomer Izraelowi.

Martwi się i oburza „Szomer Izrael“, że żydzi są usuwani z posad publicznych, że nie awansują etc. My zaś aby uspokoić obawy „Szomer Izraela“ powiemy mu, że z całej duszy życzymy sobie, aby nam w Austrji było tak dobrze, jak żydom jest u nas, że „żydowskie szczęście“ stało się u nas przysłowiem. Djabeł nie jest antisemitą — jak chcą w niego niektórzy wmawiać — ale w imieniu prawdy jak wiele innych rzeczy, tak i to musiał wypowiedzieć.

DWAJ UCZNIOWIE.

„Czego płaczesz? — staremu mówił uczeń młody
„Uniwersytet nowy ma większe wygody“.
„Niegdyś w naszej wszechnicy byli Koperniki —
Rzekł stary — mędrce świata! a dzisiaj... stań-
[czyki!

Niekrasicki.

Spóźniona naiwność.

Redakcja „Czasu“ zaręcza słowem, że nikt ze stronnictwa stańczykowskiego nie wpływał na nominacyję hrabiego Tarnowskiego na marszałka, a parę wierszy da-

lej opowiada z całą naiwnością, jako hrabia L. Wodzicki jeździł do ministrów w sprawie marszałkostwa, telegrafował do hr. Tarnowskiego etc. Taka wysoka naiwność w osobie tak niemłodej jak Redakcja „Czasu“, jest fenomenalną i dziwi nas, że p. Gliksonowi nie wpadło dotąd na myśl zaangażować Redakcję do ról naiwnych.

Uwagi matematyka.

Aparat desinfekcyjny będzie kosztował do 8000 gul. W aparacie tym będą oczyszczone z prądków cholerycznych ubrania i pościel osób dotkniętych chorobą. Pytanie, czy nie taniej by wypadło dla miasta palić zwyczajnym ogniem zakażone przedmioty, niż je desinfekcyonować za pomocą tak kosztownego aparatu, do którego trzeba paliwa, urzędników etc.

FRASZKA.

— „Nie tylko **chlebem**, lecz i **słowem bożem**
(Mówił ksiądz chłopom) grzeszny człowiek żyje“.
— „Teraz wiem dobrze od czego ksiądz Proboszcz
(Rzekł kum do kuma) z każdym dniem tak tyje.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI ROTHE w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej l. 13, poleca Szan. Publiczności swój własny wyrób świec woskowych gładkich i z ozdobami, oraz skład świec stearynowych i stoczków po cenach najniższych. Dostać można codziennie świeżych pierników w różnych gatunkach.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

D. BUCHNER, Stradom Nr. 23. Bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych. materyj jedwabnych, czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócień rumburgskich Sprzedaż częściowa i hurtowna.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

Iszy WIEDEŃSKI BAZAR w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 11 naprzeciw kościoła P. Maryi. Poleca się nadal Sz. Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie. Rynek główny l. 45, I piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Wyroby siodlarskie i rymarskie.

A. SZKLARSKI, ulica Floryańska. Główny skład siodeł, wyrobów galanteryjno-siodlarskich, oraz przyborów podróżnych i myśliwskich.

Składy fortepianów.

F. MASŁOWSKI, ulica św. Jana l. 309.

Zakłady kuśnierskie.

A. KRÓLIKOWSKI, Plac Dominikański L. 3. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres jego fachu wchodzące, ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie, oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu. Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futra z konserwy. Ceny jak najniższe.

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI, ulica Frodzka Nr. 18. I. piętro Skład własnych wyrobów kuśnierskich futer męzkich, kołnierzy, rękawków, czapek i t. d. Przyjmuje futra do przechowania przez lato. Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpunktualniej po cenie umiarkowanej.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, niciany ch i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

KAROL PIENIĄŻEK, ul. Florjańska Nr 28, dom Ks. Lubomirskiej. Przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacye w zakres tapicerstwa wchodzące Wielki wybór gotowych mebli, materje i wszelkie potrzeby dekoracyjne z pierwszorzędnych fabryk Rysunki mebli i próby materyj przesyła na żądanie wraz z cennikiem.

STEFAN IGLICKI, tapicer i dekorator, przy ulicy św. Jana Nr. 12, podejmuje się urządzenia apartamentów, wszelkich dekoracyj, tapetowania pokoi, oraz wszelkich robót do zakresu tego zawodu należących ręcząc, za trwałe i eleganckie wykonanie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Zobowiązam wywiązać się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

ALEKSANDER ŁOPATKIEWICZ, przy ulicy Zwierzynieckiej l. 23. Wykonuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące, jako to: wszelkie atelie dla pp. fotografów, okna żelazne, balkony, krety itp. Reperacye uskutecznia szybko i po cenach przystępnych.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK „DJABŁA“ do Nru 23 1886 r.

Dwie strony jednego medalu.

(Autentyczne.)

Pielgrzymi kostur wbiłem w łono ziemi
I wsparłem na niej skołataną głowę,
A wrąca rzeka falami srebrnemi
Chwytała z niej w toń djademy wężowe,
Wtém gwar uderzył na brzegi **sanowe**
I ludu setki jękami strasznemi
Krzyknęły: „Powódź! głód porze jelita!“
A jęk ten w niebo, zda się, grzmi i zgrzyta!

Naraz z drugiego brzegu w wielkiej łodzi,
Czy stary Charon przez styksowe głębie
Z cieniem ziemianki do Tartaru brodzi...
I białe chleby jak białe gołębie
Dla dusz zgłodniałych na podarek wodzi?..,
Nie — to **grafini** w miłosierdziu wzniosłem
Wiezie chleb — a **graf**. sam pracuje wiosłem.

Więc błogosławne lud podnosi głosy,
I wyschłe ręce jak szkieletów kości,
Razem z głosami wysyła w niebiosy,
I na kolanach drogę państwu mości.
— Przybyli — zsiedli: zdjęto chlebów stosy!
A wraz się zjawia (dla przyzwoitości)
Usłużny dworak i tłum stawia w rzędy
Tak — by dla sytych były pierwsze względy.

— A więc pokątni doradzcy, krzykacze,
Przemiennej barwy te kameleony,
Biorą w swe dłonie dla wszystkich kołacze,
Im podział darów hojnie powierzony!
A wśród nich dworak tak jak pudel skacze
I szepcze w ucho... czyż dziwne androny?
„Pamiętaj Hryciu że za naszym szańcem
Nasz graf do sejmu ma zostać wybrańcem!“

Rozdano chleby. Zapał dziękczynienia
Czoła aż do nóg, serca w modły ściele,
I w ten kobierzec świętą ziemię zmienia,
By po nim w czółno weszli karmiciele!
— Odjazd. „Bóg zapłać!“ w niebieskie sklepie
Runęło grzmotem — a uwodziciele, [nia
Powiedli z sobą tę rzeszę czempręd zej
By w trunku za chleb zapomnieć o nędzy.

. . . .

Potem widziałem — powie kto, że we śnie....
Jak przez te fale wieźli potępieńca
Co targał własne ciało swe boleśnie.
Czoło z krwawego przeglądało wieńca,
Z którym gdy kiedyś na dniu sądnym wskrześnie
Choć dziś z rospaczy ma imię szaleńca!
To go tam Chrystus na swem ściśnie łonie.
I z krwi tej, płacząc, obetrze mu skronie.

I któż to taki? czyjej kaźni dziecię?
— Nędzarz! nie spłacił dzierżawionej grzędy,
I **ta** z chlebami **para słynna** w świecie,
Głucha na sierót i wdowieństwa względy,
Wyrzuciła go za bramę! na śmiecie!
Gdzie w straszne popadł pomieszania błędy...
By mu szpitalna szaleńców mogiła
I śmierć... do Boga drogę otworzyła!

— Ty biedna dziatwo! bezdomne sieroty!
Niech ból ci w sercach nie wlęgnie trucizny,
Za ból do niebios modlitwy głos złoty!
Poczciwi ludzie zagoją wam blizny —
A życie pełne miłości i cnoty
Niech na ołtarzu zapłonie Ojczyzny!
Bo dla Niej wszystko przebaczyć nam trzeba:
Wydartej sławy, dachu, krwi i chleba!

Efel.

LIST Z RAJU.

Kochany Djable!

Choć jestem w raju, dokąd dostałem się od razu, bo wiernie służyłem Bogu i Ojczyźnie, nie czytuję innych czasopism tylko polskie, ma się rozumieć te, które tu wpuszczają; są bowiem takie, co idą wyłącznie a prosto do piekła, jakkolwiek w polskim wydawane są języku. Ale zaczynam coraz mniej rozumieć te dzienniki, które tu odbieram, zwłaszcza w Krakowie i we Lwowie wychodzące. Gdy byłem na ziemi, wydałem książeczkę, w której wykazałem jak zanieczyszczono piękną mowę naszą szkaradnemi cudzoziemskiemi wyrazami, używanemi **bez koniecznej potrzeby**, tudzież zwrotami przeciwnemi duchowi języka naszego. Poczciwy Walicki zrobił niedawno to samo. Nic to nie pomogło!

Gniewać się tu nie umiemy, lecz od uczucia oburzenia wstrzymać się nie możemy. Są tam u was czasopisma, które prawią narodowi różne kazania, albo takie, które czynią (słusznie zresztą) wyrzuty odstępcom sprzedającym lekkomyślnie ziemie swoje wrogom, nie będąc do tego zmuszonymi naglącą koniecznością; a wszystkie te kazania lub przestrogi pisane tak obrzydliwą polszczyzną, chociaż skłonni jesteśmy do pobłażliwości. Pojąć trudno, jak można udawać patrjotę i nie znać ojczystego języka! Wszakże to jest dobro nasze, którego żadna moc szatańska wydrzeć nam nie zdoła.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem też mówią, piszą tak, że Libelt i inni moi towarzysze wstydzą się ich mowy. Gniewają się na Prusaków, że im odbierają szkoły, a sami po polsku nie umieją! W Galicji zaś, gdzie przecież dozwoloną jest nauka języka polskiego, profesorowie ludowi, a nawet profesorowie szkół wyższych, za nimi więc urzędnicy, wprowadzili tyle błędów i barbarzyńskich wyrazów, iż ich czasem zrozumieć nie można. Zdaje się im, że będą uważani za uczonych, gdy użyją słów łacińskich, francuskich, niemieckich, choć ani łacińskiego, ani francuskiego, ani niemieckiego języka nie znają.

Pewno głos mój jak i Walickiego będzie głosem wołającego na puszczy. Proszę cię więc, kochany Djable, ułóż słownik dla tłómaczenia na język polski niektórych dzienników w Krakowie, we Lwowie i t. d. wychodzących, abym mógł wiedzieć co się dzieje w naszym nieszczęśliwym kraju.

Dr. F. Każmierz Skobel

niegdyś Profesor i Rektor Jag. Uniw.

Odpowiedź wiedeńskiemu „Tageblattowi“

na jego artykuł „Noch ist Polen“...

Wenn auch nur Scherz, und Spott und Hohn
Von uns'ren Feinden allerhand,
Begegnet uns als bitt'rer Lohn
Für Liebe für das Vaterland —
Trotz dem bedacht an unsere Rolle
Wir bleiben fest bei der Parolle,
Die unsere Väter einst erkoren:
Nur ist Polen nicht verloren!...

Der „Geisteskampf“, den du enthüllst,
Den boshaft „Zwist“ du nennen willst,
Er knüpft nur enger dieses Band
Der uns vereinigt für das Land —
Er trägt nur bei zu unserem Wohle
Lässt breiter schallen die Parole,
Die jedem Kinde angeboren:
Noch ist Polen nicht verloren!...

Und nur Geduld: schon ist nicht weit
Für's Polenvolk die schöne Zeit;
Gott selbst wird Feinde überwinden
Selbst Bismark's Dämon wird verschwinden,
Wir übernehmen unsere Rolle
Die uns der Himmel längst erkohren —
Und denn wird lauten die Parole:
Doch ist Polen nicht verloren!...

Longinus.

W biórze cenzury warszawskiej.

— Panie Radco, czy nie za wiele pozwalacie pisać dziennikom?

— Excelencjo umyślnie pofolgowaliśmy im i pokazało się, że ten system jest lepszy; że teraz dzienniki wzajem na siebie ujadają, gryzą się, kłócą, szkalują — podczas gdy na nas dawniej ujadali między wierszami. — Dawniej publika między wierszami umiała czytać, gdy nie wolno było pisać wszystkiego i domyślała się często **więcej** — niż to było w intencji dziennikarzy a dziś przysłuchując się ujadaniu i polemice dziennikarskiej — zapomniała o swoich patrjotycznych celach.

— Brawo, doskonale! — Kto panu doradził taką politykę?

— Zapożyczyliśmy jej sobie w Austryi. Tam wszystko jest wolno i dla tego nic się nie robi. — Wolność słowa jest na to, aby się ludzie mogli kłócić jak nieprzymierzając psy o mięso — kiedy w zaciętej walce zapomniały o mięsie.

MITOLOGICZNE

(Heinego.)

Semeli przebaczyć można,
Że się snadnie uwieść dała,
Albowiem ona myślała:
Miłość z Bogiem nie jest zdrożna.

Lecz się trudno z tem pogodzić
I pomieścić to w swej głowie,
Żeby Leda łabędziowi —
Dała... się tak za nos wodzić.

Lecz najgorzej z wszystkich błądzi,
Nasza panna Galileja,
Sama wpuszcza w dom złodzieja
A jej... sercem kto chce rządzi.

Efka.

Nie otaksowani.

Doktór. Co? za godzinę jazdy do rogatki chcesz dwa guldeny?

Dorożkarz. Proszę pana doktora, ja za tę chwilę, co pan doktór mojej żonie język zobaczył i po brzuchu pobębnił, zapłaciłem dwa guldeny a nic nie mówię.

Doktór. Pokaż taksę.

Dorożkarz. My za rogatki taksy nie mamy.

Doktór. To źle, to niesprawiedliwie — wszystko powinno być otaksowane. Nie zdzierano by tyle z ludzi.

Dorożkarz. Oj święte słowa pana konseliarza — żeby się sprawdziły jak najprędzej.

Do kwilących.

Żyjmy, żyjmy! może jutro,
Gorsze zwieści dnie!
Żyć potrzeba, żyć i działać,
Bo czas błyskiem mknie!...

Dzisiaj **żyć nam wolno** jeszcze,
O, bo zmienne dnie!
Śnijmy wielkość — to sny **wieszcze**:
A czas błyskiem mknie!...

Żyjmy, żyjmy, póki życia!
Żyjmy w złudnym śnie,
Jutro... może koniec śnicia...
O! czas błyskiem mknie!...

Ignacy S.

NA WSI.

— No, Wicuś, cóżeś się tam nauczył w tych szkołach krakowskich? Hę? Bąki zbijać? Powiedzno mi mój kochany, do jakich zwierząt zalicza się pies?

— Nie wiem, bo my proszę pana w drugiej klasie gimnazjalnej nie uczymy się jeszcze **psy**chologji.

Do albumu mojej połowicy.

Tyś dla mnie **zdrojem i ożywczą wodą**,
Bo kiedy pijany stracę już mowę,
Ty z kijem w ręku — **by mię docucić**,
Zmywasz mi głowę.

Tyś dla mnie **niebem w gwiazdy utkanem**!
Bo skoro tylko co złego zbroję,
Jak mi przysuniesz pięści ku oczom...
Widzę gwiazd roje.

Tyś tak jak **róża**! — Chociaż czasami
(Gdym blisko ciebie) oddycham **dolce**,
Choć twoja krasa nęci jak róża —
Masz przecie kolce!

Pobraty.

Nowina.

Słuchajcie panowie! Melomanów krakowskich przyjemną obdarzamy nowiną. Na wystawie krakowskiej znajdzie się instrument dotąd w orkiestrach nie używany wynalazku pewnego pana polskiego. Zajmie on niezawodnie pierwsze miejsce w domowych koncercikach. Jest to wdzięczna, elegancka i z gustem wyzłocona „fujarka z Mościsk“. Dotąd jeszcze mało ograna — ma za zbyt może wysoki dyszkancik — ale sądzimy, że dudy, które zwykle akompanjują fujarkom — dadzą się dostroić chociażby na „kwintę“.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **89 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zas **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12

1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie *towary korzenne*. *Wina* węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. *Rumy i araki*. *Likiery* holenderskie, francuskie i krajowe. *Porter i Piwo* angielskie. *Herbatę* rosyjską i lodyńską. *Czekoladę* w różnych gatunkach. *Owoce* południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. *Kalafiory* algierskie. *Kompoty* włoskie. *Sucharki* angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju *Bakalie*. *Wędliny* westfalskie i wszelkie inne. *Pasztety* strasburskie. *Ostrygi* ostendzkie. *Kawior* astrachański w każdéj porze roku. *Ryby* w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne *konserwy*, *sosy*, *musztardy*: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. *Ekstrakt* Liebiga. *Bulion* w wybornym gatunku. *Séry* wszelkiego rodzaju. *Oliwę* nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: *dziczyznę i ryby świeże*.

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Dr. Tuszyński,
Rynek 35,
leczy specyalnie Dyfteryę — Syfilis — upławy b. i cholerę.

JAN BAJER

MAGAZYN i FABRYKA WYROBÓW TOKARSKICH

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe tureckie badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wielki wybór portmonetek.**

Kręgle, Kule, Krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

linja A—B Nr. 41, w Rynku głównym

poleca

SWÓJ BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

wszelkich obić

od najtańszych do najzbytkosztowniejszych

tak wyrobów krajowych jak i zagranicznych.

URZĄDZA POKOJE SYPIALNE.

Na składzie znajdują się

Pledy, Kołdry i Koce

z sierci wielbłąda

według systemu prof. Dra Jaegera.

Wielki wybór

DYWANÓW SMYRNENSKICH i TURECKICH.

Ozdobne noże tureckie

1 nóż duży — ostrze 25 ctm.	. . . .	1 Zlr.	50	ct.
1 „ „ „ „ 31 „	. . . .	1 „	20	„
1 tuzin nożów stołowych 9 Zlr., 1 sztuka po	. . . .		80	„
1 „ „ deserowych 8 Zlr., 1 sztuka po	. . . .		70	„
1 „ przyborów deserowych 18 Zlr. 1 para	. . . .	1 „	60	„

rozsyła za zaliczką pocztową. — Odsprzedającym rabat.

JOHANN ČOKIČ in FOČA Bosnien.

Magazyn nowości
FILIPA EILE

w Krakowie,

przy ulicy Grodzkiej pod l. 6

utrzymuje na składzie:

wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,

lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,

przybory do palenia, tutki **„Houblon“**, również ceraty, **bielizne** męzką, krawatki, **kaftaniki trykotowe** według systemu **Prof. Jaegera**, specyały wyrobów gumowych, **artykuły do podróży**, oraz wszelkie przedmioty wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymbergskiego

po cenach nader niskich.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniéj utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiedne na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.